

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/125366,Marek-Klecel-Ostatni-spor-o-Herberta.html>
2021-02-24, 19:21

Marek Klecel: Ostatni spór o Herberta

Zbigniew Herbert, urodzony we Lwowie w 1924 r., niemal rówieśnik „wojennego pokolenia” poetów, Baczyńskiego, Gajcego, Trzebińskiego. Po wojnie wybrał milczenie i emigrację wewnętrzną. Przebywając na Zachodzie popadł w konflikt ideowy z Czesławem Miłoszem.

Po roku 1989 krytycznie wypowiadał się o zmianach politycznych w Polsce, za co był atakowany i zniesławiany nawet po śmierci.



Dziś, po ponad dwóch dziesięcioleciach od śmierci Zbigniewa Herberta, można śmiało powiedzieć, że był on jeśli nie najwybitniejszym, to na pewno najważniejszym polskim poetą powojennym. Wybitni skądinąd poeci, jak Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz czy Wisława Szymborska, poszukiwali własnych, tak indywidualnych, że aż nieraz indywidualistycznych dróg artystycznych, odrębnych form literackich, dzieł w istocie autonomicznych, które nie liczyły się niemal z czytelnikami. Herbert, idąc podobną drogą, odwoływał się jednak do wspólnej tradycji, polskiej i europejskiej, swą twórczością włączając się w krąg pewnej wspólnoty, odnawiał w ten sposób więź z przeszłością, nie zrywał z nią, widział potrzebę porozumienia ze swym czytelnikiem, czyli innym człowiekiem.

Początek
oficjalnej
inwigilacji
Herberta
przez
policję
polityczną
PRL,
1976 r.
(pierwsza
strona
„Kwestio-
nariusza
osoby
rozpraco-
wywanej”
). Z
zasobu
IPN

Był zarazem poetą swojego czasu, spustoszonego przez dwa totalitaryzmy, a jednocześnie poetą przekraczającym ten czas upadku, zniszczenia, niepokoju o ludzki byt. W czasach, gdy pytano, czy po Auschwitz poezja jest jeszcze możliwa, on odważył się dość samotnie uprawiać poezję nie tyle potwierdzającą stan upadku i zniszczenia, poezję ucieczki, rezygnacji, eskapizmu, albo poezję samotniczych przeżyć wewnętrznych, czy też poezję gier językowych, często awangardowo hermetycznych, czyli sztukę dla samej sztuki, ale poezję odwołującą się do odwiecznych i trwałych doświadczeń ludzkości, w tym doświadczeń najbliższej wspólnoty, zawierających zarówno przesłanie moralne, pewien etos, kodeks etyczny, którego prawdziwa sztuka nie może odrzucać, jeśli ma wyrażać

najważniejsze ludzkie sprawy. Herbert odwoływał się w całej swej twórczości, zarówno w poezji, jak i eseistyce, a nawet w wypowiedziach publicystycznych do czegoś pewniejszego niż ulotne wrażenie bieżące – do trwałego świata tradycji i kultury, wzorców i wątków ważnych we wszystkich czasach, zarówno europejskich, jak i polskich.

W dorobku Herberta najważniejsze pozostaje oczywiście jego dzieło poetyckie, ale istotna jest też jego postawa życiowa, a ściślej – zgodność tej postawy z przesłaniem ludzkim i moralnym jego utworów. Nie tylko dzieło literackie samo w sobie, ale i jego związek z życiem poety, potwierdzenie tego, co się głosi, własnymi wyborami i postawą. Tej postawy poety, odróżniającej go od wielu innych pisarzy, nie można pominąć. Nie trzeba przypominać, że Herbert nie uległ, jak wielu jego kolegów po piórze, wpływom komunizmu w pierwszych, decydujących latach PRL, ale trzeba może przypomnieć, że już parę lat po 1989 r. zabierał głos jako obywatel, sprzeciwiając się dominacji układu postkomunistycznego, protestując przeciw zмовie i zdradzie elit, także przeciw prowadzonym wtedy kampaniom kompromitowania polskości. Zapowiedź tego wszystkiego można odnaleźć w jednym z najważniejszych utworów Herberta z lat siedemdziesiątych – *Przesłaniu Pana Cogito* – napisanym w imieniu własnym, ale i w imieniu pokolenia, które przeżyło dwa największe w dziejach ludzkości totalitaryzmy XX w. Przytoczmy fragment:

ocalałeś nie po to aby żyć

masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź
odważny

w ostatecznym rachunku jedynie to się
liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak
morze

ilekroć usłyszysz głos poniżanych i bitych

niech nie opuszcza ciebie siostra Pogarda

dla szpiclów katów tchórzy – oni wygrają

pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzuca
grudę

a kornik napisze twój uładzony życiorys

i nie przebaczej zaiste nie w twojej mocy

przebaczać w imieniu tych których
zdradzono o świcie

Herbert poprawiony

Zabawnej odpowiedzi, a zarazem swoistego autokomentarza doczekał się ten wiersz w latach dziewięćdziesiątych. Oto w jednym z wywiadów redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” Adam Michnik pouczył poetę, korygując wiersz i udzielając autorowi swoistej reprimendy. Według niego, należy obecnie zmienić te znane wersy Herberta: *niech cię nie opuszcza twoja siostra Pogarda dla szpiclów, katów, tchórzy* na: „niech cię opuści twoja siostra Pogarda...”. Herbert odpowiedział wtedy w wywiadzie:

„Michnik jest manipulatorem. On powinien napisać ten wiersz i wtedy mógłby zmieniać. [...] Jeśli już cytuje, niech zacytuje cały ten fragment: «niech cię opuści twoja siostra Pogarda dla szpiclów, katów, tchórzy, oni wygrają»”.

Ta niezwykle śmiała korekta, a właściwie ingerencja cenzuralna, może być mottem dla dziejów III RP. To niesłychane, ale Adam Michnik zaproponował właściwie, by autor *Przesłania* został jeśli nie piewcą tych, którzy istotnie wygrali w III RP, postkomunistów, agentów, donosicieli, aparatczyków peerelowskich, to przynajmniej by tolerował zdrajców, by wychwalał tę Rzeczpospolitą, która bardziej zadbała o nich niż o ich ofiary, by zakłamywał rzeczywistość, był manipulatorem, by zdradził samego siebie. Michnik chciał, by Herbert przyjął rolę, którą on mu wyznaczy, aby służył za nadwornego poetę i herolda w jego papierowej cytadeli. W tej obleżonej twierdzy, w której – jak dobrze pamiętamy – przez długie lata podsycano atmosferę agresji i strachu, a to przed dekomunizacją i lustracją, a to przed wszelkimi grzechami polskimi, szowinizmem, nietolerancją, antysemityzmem, gdzie stale piętnowano zarazem polską megalomanię i prowincjonalizm, gdzie znów prowadzono walkę o nową, własną Polskę, broniąc postkomunizmu i wykreowanych z ciemnych rewirów PRL „ludzi honoru”, zacierając przy

tym ślady niewygodnej dla siebie przeszłości i pamięci (choćby w kampaniach przeciw IPN), dorabiając do tego nową historię i ideologię.

Pojedynek Herberta z Miłoszem

Ten dość kuriozalny, ale i symboliczny przypadek „z dziejów honoru” w III RP jest tylko jednym z ostatnich przykładów sporu o Herberta, czy raczej sporu z Herbertem, sięgającego początków PRL. Kryje się w nim spór dwóch postaw: niepodległościowej, ogólnie i skrótowo mówiąc, i postawy, by tak rzec, podległościowej – wobec różnych sił i wpływów, spór niejasno wyrażany w zamęcie PRL, ale jasno rozumiany i pokazywany na emigracji. Spór tych dwóch różnych postaw dobrze ilustruje, a nawet symbolizuje konflikt Herberta z Miłoszem, który wybuchł w końcu lat sześćdziesiątych na spotkaniu towarzyskim w USA. Ten spór tlił się już wcześniej, odkąd poeci się poznali, gdy Herbert zaczął wyjeżdżać na Zachód w końcu lat pięćdziesiątych.

Wtedy się tolerowali, a Herbert był wdzięczny za przekłady jego utworów na angielski i promocję jego poezji. Zbyt jednak różne były ich postawy i poglądy, na tyle odmienny stosunek do spraw polskich, by nie doszło w końcu do jakiegoś spięcia. Miłosz, który po sześciu latach służby dyplomatycznej dla komunistycznego państwa zdecydował się pozostać na Zachodzie, czym zresztą wzbudził spory na emigracji, już od kilkunastu lat przebywał poza krajem. I Herbert, który po wojnie, w kraju pod komunizmem, chce być poetą i uczciwym człowiekiem, ale nie chce podlegać narzuconej ideologii, podporządkowywać się dyktatowi panującemu w literaturze socrealizmu. W pierwszym dziesięcioleciu PRL jest skazany na materialną wegetację i pozostawanie na marginesie życia literackiego.

Spór między poetami nie jest oczywiście nieznany, choć bywał wyciszany, bagatelizowany lub też przekłamywany. Oto dość już nietrzeźwy Herbert miał zwymyślać Miłosza, podobno bardziej trzeźwego, za jego wypowiedzi o wojennych i powojennych losach Polski. Miłosz bowiem stwierdził wręcz, że Polska powinna być przyłączona do Związku Sowieckiego jako republika, potępiał Powstanie Warszawskie, które według niego zostało wywołane przez nieodpowiedzialnych patriotów (dziś by powiedziano „faszystów”) z Amii Krajowej. Herbert nie mógł nie zareagować. Starano się później sprawę załagodzić, tłumacząc, że była to towarzyska prowokacja Miłosza przeciw koledze po piórze, Herbert jednak, który znał się na prowokacjach, bo nieraz sam się do nich posuwał, uznał, że to demonstracja nie do przyjęcia. Doszło do zawieszenia znajomości z Miłoszem.

Spór ten, powtarzam, jest dość znany, ale, jak się okazuje, nie do końca. W nowym uzupełnionym wydaniu reporterskiej biografii Herberta pióra Joanny Siedleckiej autorka przytacza dokument z archiwum paryskiej „Kultury”, który pełniej naświetla sprawę. Jest to list emigracyjnego socjologa Aleksandra Gelli, który był świadkiem tego wydarzenia, a Giedroyc prosił go o bliższe wyjaśnienie konfliktu między poetami. List ten podawał najpierw Andrzej Franaszek w swej obszernej biografii Herberta, a Joanna Siedlecka uzupełniła kilkoma zdaniem, co lepiej pozwala zrozumieć całą sytuację. Podkreśliła też,

że Giedroyc nigdy nie ujawnił tego listu, a więc stawał w tym sporze raczej po stronie Miłosza:

„Zwlekałem z odpowiedzią na list Pana – pisał Gella do Giedroycia – gdyż niezmiernie mi trudno brać się do pisania o naszych znajomych”.

Wyjaśnił też od razu, że

„w osobie Miłosza nie mamy orędownika spraw polskich. [...] Awantura wybuchła na tle stosunku Miłosza do Polski przedwojennej i AK. Był to wybuch bezkrytycznej nienawiści, przy rozluźnionej alkoholem kontroli słów. [...] Powiedziałem więc, że znam tylko jeden atak na Armię Krajową, którą można porównać z wystąpieniem pana Miłosza: oskarżenie prokuratora sowieckiego w procesie [Leopolda] Okulickiego i Delegatury, o którym nawet Anglicy pisali, że jest policzkiem wymierzonym rządowi Jego Królewskiej Mości”.

Gella wyjaśniał też bliżej powstałą sytuację:

„Uważałem, że należy odpowiedzieć «wieszczowi», tym więcej, że wygłaszał swe opinie w obecności młodego poety amerykańskiego i jego polskiej żony, zbyt młodej, aby mieć własne zdanie na temat Polski Walczącej”.

Dlatego więc Herbert odpowiedział z taką furią na pomówienia Miłosza, szkodliwe i stereotypowe do dziś w pewnych kręgach, o polskim nacjonalizmie i antysemityzmie. Gella:

„Miłosz przyznawał, że «pisze po polsku», bo «tak się złożyło», że w tym języku może tworzyć, ale identyfikować się z narodem czy społeczeństwem łajdaków i antysemitów, to już na pewno nie.”

Dalej w liście Gelli znajdujemy obszerniejszy opis sytuacji:

„Druga część tego spektaklu poświęcona już była tylko stosunkowi p. Miłosza do socjalizmu, rządów PRL i zbrodni amerykańskich. Wypowiedzi p. Miłosza nie można zracjonalizować, gdyż był to wielki chaos sprzecznych uczuć. Wtedy zrobiło mi się go po prostu żal. Ten wielki poeta nie może sobie dać rady ze swoimi kompleksami, uprzedzeniami, ze swoją słabością i swoją siłą. Przecież to ponura historia, gdy się nie wie, kim się jest. Chce być Europejczykiem, ale nawet Europę zdradził dla Ameryki [...] wyraziłem zdumienie, iż autor *Zniewolonego umysłu* nie

rozumie procesów, które do tego zniewolenia prowadzą, nie rozumie mechaniki totalitarnego ustroju. [...] Jedno jest niewątpliwe: polskiej sprawie służy tylko fakt, iż tworzy w polskim języku polską poezję. [...] Rozdmuchiwanie sprawy polskiego antysemityzmu jest wodą na młyn kariery osobistej Miłoszów, Kottów, Grynbergów itp. [...] nie można zwalczać antysemityzmu przy pomocy ataków na cały naród, który rozstrzeliwał swoich aktywnych antysemitów podczas wojny, a teraz może jedynie okazywać pogardę dochodzącej do głosu «oenero-komunie». Drażnią mnie te sprawy, gdyż jedni gotowi mnie oskarżać o antysemityzm, drudzy o wysługiwanie się «żydowskiej mafii».”

W zakończeniu listu Gella podkreślał:

„Jak bardzo smutne jest to, że człowiek z taką nienawiścią do wszystkiego, co polskie, jest dla cudzoziemców na zachodnim wybrzeżu Ameryki najwybitniejszym przedstawicielem polskiej kultury.”

Nie był to więc zwykły spór personalny konkurentów na niwie poetyckiej, był to spór zasadniczy.

„To był spór o rząd dusz – mówił Siedleckiej długoletni przyjaciel Herberta Zdzisław Najder – o stosunek do najważniejszych polskich spraw, do Powstania Warszawskiego, AK, Polski Podziemnej, która dla Miłosza miała «odebrany rozum», jak pisał w *Traktacie poetyckim*. Stosunek do emigracji, dwudziestolecia międzywojennego, ocenianego przez Miłosza szczególnie ostro i krytycznie. Widział w nim wyłącznie nacjonalizm, antysemityzm, Berezę Kartuską, i to oczywiście było, ale nie stanowiło jednak zasadniczej dominanty.”

Był to więc spór ludzi stających w pewnym momencie po przeciwnych stronach, Polaka, który czuł się przedstawicielem i poniekąd kontynuatorem „pokolenia wojennego” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego, Andrzeja Trzebińskiego, i człowieka, któremu obca była ta tradycja, a mimo decyzji zerwania z systemem i pozostania na emigracji czuł nadal słabość do ideologii komunistycznej, a niechęć do Polski patriotycznej.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)